— To niczego nie dowodzi — przerwała Alicja. — Nie wiecie nawet, co tam jest w tym liście.

— Odczytaj go — rzekł Król.

Biały Królik włożył na nos okulary i zapytał:

— Od którego miejsca mam rozpocząć, proszę Jego Królewskiej Mości?

— Zacznij od początku — odparł z powagą Król — doczytaj do końca, a potem przerwij czytanie.

A oto, co odczytał Biały Królik:

Mówiono mi, żeś u niej wczoraj
Wymieniał dwakroć mnie.
Podobno były sądzić skore,
Że pływam bardzo źle.

On miał stos listów na ten temat
(To jasne jest jak dzień),
Lecz jeśli mówił właśnie z trzema,
Cóż z wami stanie się?

Dałem jej jedno, oni dali,
Jak sądze, raczej dwa,
Lecz jeśli rzecz tak pójdzie dalej,
Ucierpi sprawa twa.

Zapewne, jeśli zamieszały
W tę sprawę mnie lub ją,
To mogą do was w rok niecały
Powrócić, jeśli chcą.

Wydaje się, że wyście sami
Nie znając roli swej
Byli przeszkodą między nami
I ciotką szwagra jej.

Więc mimo stanowiska obu
Przedstawmy sprawę im
W formie sekretu między tobą,
Mną, wami oraz nim.

— To jest najważniejszy materiał dowodowy, z jakim zapoznaliśmy się od początku sprawy — rzekł Król zacierając ręce. — Niech teraz przysięgli...

— Gotowa jestem iść o zakład, że nikt nie zrozumiał z tego ani słowa — rzekła Alicja, która tak bardzo urosła w ciągu ostatnich paru minut, że nie bała się już przerywać Królowi. — Przecież w tym nie ma ani odrobiny sensu.

Sędziowie zanotowali w swych zeszycikach: „Przecież w tym nie ma ani odrobiny sensu", ale żaden z nich nie starał się nawet wytłumaczyć, o co chodzi.

— Jeżeli istotnie nie byłoby w tym dokumencie sensu — przemówił Król po chwili milczenia — to zaoszczędziłoby to nam wielu kłopotów, gdyż nie potrzebowalibyśmy głowić się nad jego znaczeniem. Ja jednak nie jestem wcale przekonany — rzekł rozkładając list na kolanie i wpatrując się weń jednym okiem. — Wydaje mi się, że jest w tym jakiś sens. Na przykład: „były sądzić skore, że pływam bardzo źle".

Ty nie umiesz pływać, prawda? — dodał zwracając się do Waleta.

Walet smutnie zaprzeczył ruchem głowy i zapytał:

— Czy wyglądam na pływaka? (Trzeba mu przyznać, że na pływaka rzeczywiście nie wyglądał, będąc najzwyczajniejszą w świecie kartą do gry).

— Doskonale, zgadza się jak dotąd — rzekł Król, po czym zaczął mamrotać pod nosem dalszy tekst wiersza: — „to jasne jest jak dzień", oczywiście idzie o kradzież... „dałem jej jedną, oni dali, jak sądzę, raczej dwa" — nie ulega wątpliwości, że mowa jest o ciastkach...

— Ale dalej powiedziane jest: „mogą do nas w rok niecały powrócić, jeśli chcą" — wtrąciła Alicja.

— No, właśnie! — zawołał Król uradowany, wskazując na ciastka. — Czy może być coś bardziej oczywistego? Przecież to brzmi całkiem jasno: „On miał stos listów na ten temat". Czyś ty pisała do niego jakieś listy, kochanie? — zapytał zwracając się do Królowej.

— Przenigdy — odpowiedziała obrażona monarchini rzu-

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo